

— IDŹ DO —

PRZYKŁADOWY ROZDZIAŁ

SPIS TREŚCI

— KATALOG KSIĄŻEK —

KATALOG ONLINE

ZAMÓW DRUKOWANY KATALOG

— TWÓJ KOSZYK —

DODAJ DO KOSZYKA

— CENNIK I INFORMACJE —

ZAMÓW INFORMACJE
O NOWOŚCIACH

ZAMÓW CENNIK

— CZYTELNIĄ —

FRAGMENTY KSIĄŻEK ONLINE

Free Lunch. Ekonomia dobrze przyrządzona

Autor: David Smith

Tłumaczenie: Magda Witkowska

ISBN: 83-246-0656-4

Tytuł oryginału: [Free Lunch: Easily Digestible Economics](#)

Format: 122×194, stron: 456



Książka na wynos! Specjalność brytyjskiego szefa finansów

- Czy nieruchomości będą drożeć w nieskończoność?
- Państwo drenuje nasze kieszenie – podatki celowe oraz ukryte
- Słowniczek – bazowa stopa procentowa, bezrobocie równowagi, finansowa bańka mydlana i inne

Jak to się dzieje, że bogaci się bogacą, a biedni biednieją? Czy ludzie są opętani żądzą pieniądza? Dlaczego tracimy na giełdzie? Jak bardzo mylili się Adam Smith i Karol Marks? Możemy rozmawiać o wszystkim. Możemy także prognozować przyszłość – co będzie drożało, a co nie, które akcje pójną w górę i czy opłaca się zakładać w samochodzie zbiornik na gaz. Jednak do tego potrzebujemy wiedzy – podstaw ekonomii.

Ta książka jest zapisem ożywionej dyskusji o tym, jak zachowania nasze i ludzi wokół nas przekładają się na wzrost podatków, wahania cenowe czy powstawanie monopolu. Trzymasz w ręku podręcznik ekonomii dla nieekonomistów. Nie musisz kończyć studiów z dziedziny finansów, aby dowiedzieć się:

- jaki jest związek pomiędzy stopą procentową a Twoją stopą życiową,
- dlaczego większość nowo powstałych firm upada,
- dlaczego każdy kolejny rząd podnosi podatki,
- czy opłaca się wprowadzać euro,
- skąd bierze się inflacja,
- czy niektóre kraje są skazane na ubóstwo.

„David Smith dokładnie i od podstaw wyjaśnia sprawy ekonomii i finansów, dotyczące każdego z nas.”

*Minister finansów Wielkiej Brytanii,
Gordon Brown*

Spis treści

1. Aperitif	7
2. Przystawki	15
3. Danie główne (I)	41
4. O Adamie, ale nie o jabłku	71
5. Danie główne (II)	85
6. Klasyczne przepisy	117
7. <i>Biznes à la cordon bleu</i>	137
8. Grzany Marks	181
9. Rachunek	199
10. Kuchnia Keynesa	241
11. Chleb i pieniądze	265
12. Czas na deser — Amerykanie	301
13. Dyskusje przy kawie	333
Słowniczek na przekąskę	389
Lektura poobiednia	425
Podziękowania	433
Skorowidz	435

Aperitif

To jest książka o ekonomii. Zdaję sobie sprawę, że te słowa mogą zniechęcić mniej więcej połowę osób, które zajrzały do księgarni w poszukiwaniu ciekawej lektury i sięgnęły właśnie po tę pozycję. Proszę jednak o cierpliwość. Jest to bowiem książka o ekonomii zupełnie niepodobna do innych książek na ten temat. Nie ma w niej skomplikowanych wykresów, na których widok zastanawiamy się, czy nie oglądamy przypadkiem strony do góry nogami. Nie ma w niej także skomplikowanych równań. W tej książce nie ma nic takiego, czego nie dałoby się w prosty sposób wyjaśnić. Warto też podkreślić, że ma ona charakter czysto praktyczny, co we współczesnym świecie, wymagającym od nas przynajmniej podstawowej znajomości ekonomii,

nie jest przecież bez znaczenia. Ta książka nie zawiera przepisu na to, jak zostać milionerem — zwykłem mawiać, że kiedy widzi się ekonomistę w samochodzie marki Rolls-Royce, to zawsze ma on na głowie czapkę szofera — wyjaśnia jednak zasady, rządzące procesem, w wyniku którego wiedzie nam się, ogólnie rzecz biorąc, coraz lepiej. Moim zamysłem było jednak nade wszystko napisanie książki, która byłaby fascynującą lekturą.

Głównym celem tej książki jest zaspokojenie pewnego rodzaju głodu. Z tego względu ma ona charakter nieco zbliżony do lunchu. Przez wiele lat na łamach czasopisma *Sunday Times* oraz przy innych okazjach moi Czytelnicy zwracali się do mnie z prośbą, bym polecił im książkę o ekonomii, strawną dla laików oraz dla osób, które miały kiedyś pewną wiedzę z tego zakresu, ale zdążyły już co nieco zapomnieć. Przed napisaniem tej książki miałem pewne trudności ze spełnieniem ich próśb. Na rynku jest, oczywiście, wiele doskonałych podręczników z dziedziny ekonomii (będę się do nich odwoływał w dalszej części książki), jednak są to pozycje opracowane z myślą o studentach, którzy w każdej chwili mogą skorzystać z pomocy nauczyciela. Ta książka jest inna. Mam, oczywiście, nadzieję, że wielu moich studentów sięgnie w wolnej chwili po *Free Lunch* oraz że lektura ta będzie dla nich pożyteczna. Tym niemniej zdaję sobie sprawę, że książka nie zastąpi im materiałów akademickich — może jedynie stanowić ich uzupełnienie. Z pewnością warto sięgnąć

także po doskonale opracowania poświęcone najnowszej historii gospodarczej, jednak ich pełne zrozumienie może być trudne — lub nawet niemożliwe — dla osób, które nie znają podstaw ekonomii. Na przykład ocena pracy Alana Greenspana na stanowisku przewodniczącego Banku Systemu Rezerwy Federalnej¹ Stanów Zjednoczonych wymaga przynajmniej podstawowej wiedzy na temat istoty polityki monetarnej oraz zasad, którymi banki centralne powinny się kierować przy jej realizacji. Także ocena słuszności polityki ekonomicznej Tony'ego Blaira i Gordona Browna wymaga znajomości kilku podstawowych zależności.

Skąd wziął się pomysł na tytuł tej książki? Moim zamierzeniem nie było wywołanie mylnego wrażenia, że nie jest to książka poświęcona ekonomii, lecz kulinariom, choć — zważywszy na popularność publikacji z tej ostatniej dziedziny — być może nie byłby to wcale zły pomysł. Zdecydowałem się na ten tytuł, ponieważ nawiązuje on do niezwykle często używanego — a nawet nadużywanego — stwierdzenia: „There's no such a thing as free lunch”².

¹ Bank Systemu Rezerwy Federalnej to amerykański odpowiednik europejskich banków centralnych (między innymi Narodowego Banku Polskiego) — *przyp. tłum.*

² Można to przetłumaczyć na język polski jako „Nie ma nic za darmo”, ewentualnie — „Bez pracy nie ma kołaczy”. Pierwszy wariant jest chyba jednak bliższy zamysłowi autora — *przyp. tłum.*

Z racji moich dziennikarskich obowiązków często uczestniczę w oficjalnych — choć nie zawsze miłych — spotkaniach przy lunchu i dlatego powiedzenie to jest szczególnie bliskie mojemu sercu. Fraza przytoczona przeze mnie jest tak powszechnie używana, że trudno jednoznacznie ustalić jej genezę. Często przypisuje się jej autorstwo Miltonowi Friedmanowi, chociaż uaktualniony oksfordzki słownik cytatów (*Oxford Dictionary of Quotations*) przypisuje ją anonimowemu autorowi. Słynne zdanie pojawiło się w powszechnym użyciu na wydziałach ekonomii amerykańskich uniwersytetów w latach sześćdziesiątych. Po raz pierwszy w druku pojawiło się jednak nie w podręczniku czy publikacji naukowej, lecz w opublikowanej w 1966 roku powieści autorstwa pisarza *science fiction* Roberta Heinleina, zatytułowanej *Luna to surowa pani*. Jest jednak niezwykle prawdopodobne, że powiedzenie to funkcjonowało już znacznie wcześniej. Pojawiło się w 1949 roku w artykule wstępnym w *San Francisco News* jako nawiązanie do publikacji z 1938 roku. Należy także zauważyć, że już w roku 1934 powiedzeniem tym — w wersji łacińskiej — posłużył się słynny burmistrz Nowego Jorku Fiorello La Guardia. Gdy zastanawiamy się nad genezą tej frazy, na myśl przychodzą bary na zachodzie Stanów Zjednoczonych, które oferowały klientom zamawiającym określoną ilość alkoholu darmowy lunch (ang. *free lunch*). Ci, którym udawało się zachować trzeźwość umysłu, szybko

uświadomili sobie, że w rzeczywistości cena za posiłek wliczona jest w cenę serwowanego piwa czy whisky.

Czy stwierdzenie — „nie ma nic za darmo” — ma charakter reguły ekonomicznej? Większość z nas potrafi bez trudu podać przykład sytuacji, w której udało się nam uzyskać pewne korzyści za darmo. Na myśl przychodzą zupełnie banalne rzeczy — przejazd „na gapę” autobusem czy banknot znaleziony na ulicy. Warto się jednak zastanowić, czy te korzyści rzeczywiście były darmowe. Darmowy przejazd środkami komunikacji miejskiej ma, oczywiście, swój koszt. Wiąże się z nim nie tylko ryzyko otrzymania mandatu, ale także wzrost — w długim okresie — opłat za przejazdy wynikający ze strat, jakie przedsiębiorstwu komunikacyjnemu przynoszą gapowicze. Co zaś się tyczy znalezionego banknotu — nie twierdzę, że istnieją prawidła ekonomiczne, decydujące o tym, że wszelkie losowe wygrane i straty wyrównują się w długim okresie. Jednak wielu ludzi byłoby gotowych zaświadczyć na podstawie własnych doświadczeń, że tego rodzaju zjawisko, rzeczywiście, zachodzi. Każdy hazardzista przyzna, że w ogólnym rozrachunku niezwykle trudno jest wygrać z bukmacherem, a każdy inwestor giełdowy stwierdzi, że przez dłuższy czas nie da się utrzymywać wyników zdecydowanie lepszych od średniej.

Chciałbym przedstawić jeszcze inny przykład obowiązywania zasady, że „nie ma nic za darmo”. Czytelnik, który kupił tę książkę (za co jestem mu wdzięczny), właśnie miał

okazję się przekonać, że nie ma nic za darmo. Jeżeli pożyczby tę książkę od znajomego, byłby zobowiązany odwdziżyć się przy okazji — prawdopodobnie pożyczając jedną ze swoich rzeczy. Jeżeli książka została wypożyczona z biblioteki, zapłaciliśmy za nią w formie podatku, który przecież każdy z nas będzie płacić w pewnym momencie swojego życia. Czytelnik, który wszedł w jej posiadanie w wyniku kradzieży (powinien się, oczywiście, wstydić swojego czynu), zapłaci za nią w postaci wyrzutów sumienia. Musi się także liczyć z ryzykiem, że zostanie przyłapany na dokonywaniu przestępstwa. Z czytelnikiem wiąże mnie umowa, zgodnie z którą lektura tej książki powinna dawać wszelką potrzebną do codziennego funkcjonowania wiedzę na temat ekonomii, wiedzę, której nie posiada zdecydowana większość społeczeństwa. To ostatnie stwierdzenie przestanie być aktualne, jeżeli — w co wątpię — wszyscy zechcą zapoznać się z jej treścią. W takim przypadku stałbym się monopolistą, choć taka sytuacja zapewne nie trwałaby długo — jedno z praw ekonomii mówi, że szybko pojawiłoby się wielu chętnych do wprowadzenia na rynek podobnego rodzaju pozycji. W takim przypadku rynek literatury ekonomicznej upodobniłby się do rynku wydawnictw o tematyce kulinarnej.

Podstawowym celem tej książki jest przekazanie Czytelnikom wiedzy, która ułatwiłaby im zrozumienie treści artykułów prasowych (szczególnie tych zamieszczanych na stronach ekonomicznych) oraz argumentów i kontrargumentów ekonomicznych formułowanych przez polityków.

Dlaczego poświęcamy tak wiele uwagi stopie inflacji i poziomowi stóp procentowych czy kwestiom związanym z bilansem płatniczym państwa bądź deficytem budżetowym? Co tak naprawdę oznaczają te pojęcia? Dlaczego niektóre zagadnienia interesują nas bardziej niż inne i dlaczego w różnych momentach zwracamy uwagę na różne kwestie? Po lekturze tej książki nikt nie będzie już musiał rezygnować z czytania artykułów zamieszczonych na stronach ekonomicznych (ani też treści ekonomicznych, które coraz częściej trafiają na pierwsze strony gazet). Trudności ze zrozumieniem publikacji o tematyce ekonomicznej mogą się pojawić wyłącznie w przypadku, gdy materiał będzie nie najlepiej napisany. Usłyszawszy w telewizji polityka, który twierdzi, że państwo wydaje w tym roku rekordową sumę na służbę zdrowia, Czytelnik będzie mógł wykrzyknąć w stronę telewizora (tak jak ja to robię): „Tak przecież jest zawsze, odkąd tylko powstał państwowy system ochrony zdrowia!”. Sądzę, że każdy wyborca powinien mieć przynajmniej podstawową wiedzę z dziedziny ekonomii.

Free Lunch oferuje jednak Czytelnikowi znacznie więcej. Zachęcam uczniów i studentów do pogłębiania wiedzy z dziedziny ekonomii nie tylko dlatego, że jest ona warunkiem koniecznym dla świadomego funkcjonowania we współczesnym świecie. Ważne jest dla mnie także to, że ekonomiści potrafią wykorzystywać zasady logiki do analizowania problemów dotyczących bardzo różnych dziedzin życia. Praca ekonomistów nie jest spektakularna.

Krążą też setki dowcipów na temat braku zdecydowania przedstawicieli tego zawodu. Prezydent Harry Truman żałował, że nie ma zbyt dużo jednorękih ekonomistów. Jego zdaniem ograniczyłyby to liczbę wywodów, w których prezentowane są zawsze dwa przeciwstawne argumenty dotyczące danej kwestii³. Mówi się niekiedy także, że nawet na podstawie opinii wszystkich ekonomistów świata nie udałoby się sformułować jednoznacznych wniosków. Tego typu stwierdzenia są niesłuszne — myślą bowiem bezcenną umiejętność dostrzeżenia argumentów, przemawiających za tezą przeciwną z niezdolnością do podjęcia decyzji. Ekonomista rozstrzyga problem, posługując się zasadami logicznego rozumowania i dążąc do zastąpienia wszelkich przypuszczeń analizami. Dzięki lekturze tej książki Czytelnik z pewnością nie zostanie z dnia na dzień ekonomistą, będzie jednak umiał nieco inaczej spojrzeć na otaczającą go rzeczywistość.

Free Lunch — tak samo jako dobry posiłek — składa się z kilku dań. Można go, naturalnie, spożyć przy jednej okazji, można każdym daniem delektować się z osobna lub też podzielić całość na drobne przekąski. Mam nadzieję, że będzie to dla Czytelnika przyjemna lektura.

³ Chodzi o angielskie wyrażenie *on one hand* (...), *on the other hand*, które na polski tłumaczy się jako „z jednej strony (...), z drugiej strony (...)”. W wersji angielskiej mowa jest nie o „stronach”, ale właśnie o „rękach” — *przyp. tłum.*